Rok VI. Nr. 89

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:
Na „Dziennik Pomorski“ wraz z dodatkami „Rolnik“, „Anioł Stróż“, „Ognisko Domowe“ i „Dodatkiem niedzielnym“. — W ekspedycji miesięcznie 2.20 zł. — Z odnoszeniem miesięcznie 2.30 zł. — W agencjach miesięcznie 2.30 zł. — Przez pocztę już z odnoszeniem 2.53 zł. — W ekspedycji kwartalnie 6,60 zł, przez pocztę już z odnoszeniem 7,59 zł — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strejków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski“. Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 18 kwietnia 1926 r.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia na 4-tej stronie 6 łamowej od wiersza petyt. lub jego miejsce 15 gr, na 3-ej stronie 6 łam. 25 gr, na 2-ej stronie 6 łam. 50 gr. Dla Wolnego Miasta to samo w guld. gdańskich. — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

List Pasterski Biskupów Polskich.

W ostatnią niedzielę odczytany został z ambon w kościołach następujący List Pasterski Biskupów Polskich.

Biskupi polscy duchowieństwu i wiernym pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Umiłowani nasi w Chrystusie Jezusie!

Zebrawszy się Najmilsi na wspólne narady nasze pragniemy orędziem wystosowanem do was zwrócić uwagę waszą na to wszystko, co nas dziś troska, a zarazem wskazać wam i na potrzeby czasu i na sposoby, które nam umożliwią ostać się wśród ciężkich burz i nie sprzeniewierzyć się włodarstwu przez Boga na wszystkich włożonemu.

Przeżywamy dziś czasy tak ciężkie, że bodaj czy nie są one w życiu wskrzeszonego Państwu najkrytyczniejsze, jakie dotąd były. Ale nie pora oddawać się — jak to wielu czyni — bezpłodnym narzekaniom. Nie zaradzi tu, ale raczej zaszkodzi pesymizm, który wiedzie do beznadziejności. Byłoby też złudzeniem, szukać przyczyny w innych i poza sobą, z pewnością bowiem są i różne przyczyny zewnętrzne, tak ogólnoświatowe, jak i te, które są nieodłączne od tworzącego się dopiero państwa, a które na zło się składają: ale nigdy nie są one wyłączne. Główna przyczyna tkwi raczej w nas samych.

„Ex te perditio, Israel! — Z Ciebie to pochodzi zguba, o Izraelu!“ wołał prorok, którego słowa możemy, a i powinniśmy, przystosować do siebie.

Bóg cudem wskrzesił naszą Ojczyznę i spełnił przeczucia, nadzieje i zapowiedzi wieszczów naszych, kaznodziei i tych, którzy krew i życie oddawali za wolność ojczyzny. W bitwie pod Warszawą powtórzył Bóg cud swojej wszechmocnej ręki, aby nam pokazać, że jak On był twórcą wskrzeszenia Ojczyzny, tak jest jej obrońcą i wybawicielem. W Nim możem podołać wszelkim zewnętrznym wrogom, ale pod warunkiem, że Bogu, jako Królowi i Panu naszemu będziem wierni, że Jego wezwaniom odpowiemy.

Pytamy się i liczymy się z tem, czyśmy narodem dosyć wyposażonym w armję, czy podołamy kryzysom finansowym, czy należyte miejsce zajmiem w międzynarodowych stosunkach, czy zdrową mieć będziem Konstytucję? Wszystkie te pytania są bardzo ważne, a związane z niemi problemy są rękojmią rozwoju państwa. Lecz nie wolno nam wykluczać jednego i to zasadniczego pytania: czy jesteśmy narodem, który odpowiada myśli Bożej i usiłuje stać się godnym posłaństwa, które nam Bóg wyznaczył? Czy w państwie nowem szerzymy i utwierdzamy Królestwo Boże? Czy znać po nas, iż żyjemy duchem, a nie ciałem?

„Albowiem — jak mówi Paweł św. — ciało i krew nie mogą posiąść Królestwa Bożego“. (Kor. XV. 50).

Mówi Paweł św.: „A jawneć są uczynki ciała, które te są: codzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta“. (Gal. V. 19).

Czyliż te ciała uczynki nie godzą w czystość duszy polskiej? Cóż one uczyniły z naszej ziemi?

Jakże to one plugawią starą tradycję polską rodziny, które szarpią rozwodami, kałają zgorszeniem? Jak kałają zgorszeniem? Jak wtargnęły nawet do polskiego obyczaju przez niemoralne tańce i nowoczesne, tak niemoralne stroje. Jak zatruły jej literaturę i nawet jej prawdziwe arcydzieła języka narodowego, jakże są nieraz pokalane już wprost wyuzdaniem zmysłowem!

Nie kult ducha, ale kult ciała i zmysłów staje się istnem bożyszczem w naszem społeczeństwie, wszystko zdaje się temu bożyszczu schlebiać, dokoła niego tańczyć i jemu służyć. Pewno nie wszyscy tak czynią, ale gdzież są silne protesty opinji publicznej, któreby z odwagą i mocą piętnowały występek? Czy liczne są te domy i salony, które publicznym przestępcom zamykają odrzwia? Liczne są one niewiasty i matki, któreby wobec panoszącej się mody zmysłowego wyuzdania wołały: Nie pozwalam!

Co to dziś znaczy wyprzeć się wiary i najświetniejszych przekonań religijnych, byle uzyskać rozwód, byle dogodzić zmysłom! A jednak tu właśnie pracuje grzesznie pobłażliwa opinja, dla nich wszeteczna moda im służy teatr, obrażający w swych sztukach uczucie wstydu do nieznanych dotąd granic. Zmysłom składają hołd i oddają się w usług, najpoważniejsi nieraz koryfeusze literatury, a samo prawodawstwo, zamiast bronić polskiej rodziny jako twierdzy zdrowego, narodowego ducha, raczej pójść pragnie w usługi powszechnego zepsucia.

A jakże to jest smutne i bolesne w tem wszystkiem że właśnie kobieta polska, szczególnie powołana do tego, aby położyć tamę powodzi zepsucia, sama poniekąd w niem przewodzi. Jakże to smutne, że depcąc zachowaniem się swojem, tolerowaniem zła, strojem i zabawą, jak rozmową i zasadami, delikatny zmysł moralny, nie zdoła się zatrzymać przynajmniej na tej granicy, jaką zakreśla jej własny interes. Bo im bardziej zaciera się granica w obyczaju pomiędzy kobietą upadłą, a prawą, tem nieuchronniejszą jest zguba kobiety, gdyż za taką będzie ona uważana, za jaką się przedstawi. Jeśli zrzuca ona z siebie publicznie aureolę wstydu i czi, to i wyzbywa się sawowolnie przecennego klejnotu własnej godności i własnego wpływu i rzuca je w błoto. Gdy sama nie umie cenić siebie, to i będzie lekceważona, gdy nie zdoła się postawić wśród rodziny i społeczeństwa, to i będzie poniżona.

Na szczęście, literatura nasza jest zbyt bogata w zdrowe i odradzające prawdy, nazbyt wiele rzuciła w świat promieni światła, aby ją miały ubożyć potrzebne ostrzeżenia przed tem, co jest brudem, wskazanie na błoto, obok złota. Dlatego stać ją zawsze na wytrzymanie zdrowego sądu i nie potrzebuje ona takiej obrony, która jest bezkrytycznem bałwochwalstwem, zacierającem granice pomiędzy dobrem i złem i jest obroną, poniżającą raczej naszą literaturę.

Nazbyt nam też jest drogą młodzież, to przyszłe pokolenie budowniczych Polski, by wolno było dla pięknej szaty psuć duszę młodego pokolenia, podając mu truciznę ocukrzoną i słodką, w złotych opatentowanych kielichach.

Jeśli bowiem pedagogja zdrowa w szkołach opuszczała nawet u starych klasycznych autorów miejsca rażące, to dzisiaj o wiele więcej drażniące wyobraźnię młodego pokolenia tematy, są wprost narzucane, skoro tylko autorem jest jakiś pisarz rozgłośny.

W czasach niewoli Polski, kiedy wróg widział, że szczytnych, gorących, idealnych wzlotów polskiej duszy ni knutem, ni więzieniem podciąć nie zdoła, wziął się na sposoby: począł truć społeczeństwo przez zepsucie zmysłów, Dziś, na nowych drogach naszego narodowego życia, mieliżbyśmy my sami pełnić rolę katów wobec Ojczyzny, którą nam Bóg cudem powrócił.

Mielibyśmy my sami dokonywać dzieła zniszczenia zamiast dzieła budowania? Bo nie łudźmy się, dusza zepsuta nawet nie pozna i nie rozumie tych wielkich zadań, jakie jej przypadły w budowaniu Królestwa Bożego we wskrzeszonej Ojczyźnie.

Albo, czy tworzące się państwo wykrzesze u swych obywateli, tyle enegji i pracy, ile ich potrzeba, by sprostać wielkim zadaniom i by się ostać wobec konkurencji z zagranicą?

Przecież dochodzi dziś do tego, że nawet w drodze ustawodawczej tamę się u nas kładzie wolności pracowania, a nawet ze smutkiem to stwierdzić należy, że wogóle wszelki wysiłek obywatelski nawet na rzecz państwa i Ojczyzny bywa paraliżowany obojętnością i lenistwem, które się chroni pod utartą niestety i wygodną formułką: Nie warto się przecież wysilać, bo i tak to na nic się nie zda...

Czy dziw, że w konflikcie pomiędzy interesem ogólnym, a interesem jednostki i grupy, interes państwa w społeczeństwie zmysłowem przegrywa, a odwieczna prywata wstaje z grobowców przeszłości, aby królować w nowej, wskrzeszonej Polsce.

I wglądnijcie tylko, zagłębcie się w ustrój prawodawczy, w budżety państwowe, a zdumiejecie się, ile tam wszędzie śladów, czy to ducha partyjnego, czy klasowego, który się wynosi ponad wielki interes państwowy...

Dziś widoczne to jest, jak nigdy, że świat podzielony jest pomiędzy dwa obozy: Królestwo Boże i Królestwo szatana.

Tam, w Królestwie Bożem, przechowuje się chrześcijańska kultura dzisiejszego świata, a w niej wszystkie pierwiastki ładu i ustroju, jak własność, jak rodzina, jak sprawiedliwość i miłość społeczna, jak autorytet.

Obóz drugi zwalcza już nietylko chrystjanizm, ale uderza w same podstawy zdrowego ustroju narodowego i państwowego, niszczy rodzinę, własność, wszelki autorytet, a ustrój społeczny opiera o walkę klas, o przemoc i nienawiść. Rozgrywa się obecnie walka o losy chrześcijańskiej cywilizacji i kultury. W takiem położeniu, dla wszelkiej połowiczności już więcej miejsca niema. Dziś rozbrzmiewa hasło. Albo zachować się z Chrystusem i żyć, albo iść przeciw Niemu i zginąć. Swiatu nie pozostaje żaden wybór, tylko właśnie ten jeden: albo Bóg, rodzina, zdrowe, publiczne wychowanie, kultura i chrześcijańska cywilizacja, albo chaos. demagogja, komunizm. nihilizm.

A jeśli takie dwa obozy ścierają się w świecie ze sobą, to przedewszystkiem w Polsce przyszłość jej zależy cała od zwycięstwa haseł, maksym Chrystusowych nad wszystkiem, co jest ich osłabieniem lub zaprzeczeniem.

Wszelka półmglistość w pojęciach zasadniczych, wszelkie połowiczne kompromisy nie ostoją się nadal wobec czelności, bezwzględności propagandy i istnego spisku tych, którzy godząc w rodzinę, religję, ustrój społeczny, godzą temsamem w przyszłość narodu i Polski...

Jest u nas wiele dobrego, tylko braknie zastępom dobrych ścisłego przewodniego celu skupienia się i zszeregowania się pod sztandar Chrystusowy, ufności w siłę zasad, które wyznają i moralnej odwagi. Wzywamy przeto wszystkich do takiego skupienia się pod sztandarem wiary, której fundamentem jest Chrystus. Spiknęli się wrogowie Polski i zamierzają się na jej osłabienie i pokurczenie przez propagandę syconą zagranicznym groszem różnych, t. zw. narodowych kościołów, t. zw. badaczy Pisma św. i t. p. Nieraz nawet jawnie propaganda przeciw wierze i Kościołowi idzie ręka w rękę z propagandą antypolską. Tak ścisły bowiem jest związek pomiędzy tem wszystkiem, co godzi w Kościół a pomiędzy antypaństwową robotą. Możnaby rozszerzyć te przykłady na związki masonerji, kierowane zagraniczną ręką, które już dziś gdzieindziej jak i u nas są potępiane i ścigane jako antypaństwowa robota. Temu spiskowaniu przeciwko Chrystusowi i państwu opartemu o religijność, albo nieuświadomionych, albo mętną i fantastyczną przeróżnych teozofji itd. przeciwstawmy uświadomienie wiary, opartej o Kościół.

Niech się tylko wytworzy silna i zwarta opinja katolicka, niechaj się tylko zszereguje i stanie do obrony świętości ognisk rodzinnych i wychowania publicznego tylekroć czelnie zagrożonego przez niewiarę i ateizm, a obaczymy, jaka potęga i jaka siła jest w obozie katolickim, który walczy mężnie za prawdę i za świętości swoje.

W tym roku Ojciec św. ustanawia Swięto Królestwa Chrystusowego...

W naszem narodowem i politycznem życiu to Swięto Królestwa Chrystusowego nie jest świętem nowem, obchodziła je bowiem Polska przez wieki w swych dziełach, a obchodziła nie w samych tylko kościołach, ale i w życiu i w dziejowych wypadkach.

Idąc za wolą i wskazaniami Ojca św. i za tak wyraźną koniecznością dziejową, jaka się nam siłą narzuca w obecnym przełomie, obierzmy Chrystusa za Króla naszego, jako Jego poddani zaprzysiężmy Mu i wiarę i miłość i oddanie się zupełne.

Hasłem naszem niechaj będzie: „Christus regnat, Christus vincit, Christus imperat!“

Chrystus króluje, Chrystus zwycięża, Chrystus rozkazuje.

Kardynał Aleksander Kakowski, Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm., Adam Sapieha, Książe Arcybiskup Metropalita Krakowski, Bolesław Twardowski, Arcybiskup Metropolita Lwowski obrz. łac. Anatol Nowak, Biskup Przemyski obrz. łac. Leon Wałęga, Biskup Tarnowski Stanisław Zdzitowiecki, Bisk. Włocławski Antoni Juljan Nowowiejski, Biskup Płocki Marjan Ryx, Biskup Sandomierski Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki, Zygmunt Łoziński, Biskup, Piński Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski Stanisław Gall,

Biskup Wojsk Polskich Sufragan Warszawski, Wincenty Tymieniecki, Biskup Łódzki Romuald Jałbrzykowski, Biskup Łomżyński August Hlond, Biskup Sląski Teodor Kubina, Biskup Częstochowski Karol Fischer, Biskup Sufragan Przemyski Jakób Klunder, Biskup Sufragan Chełmiński Władysław Krynicki, Biskup Sufragan Włocławski Paweł Kubicki, Biskup Sufragan Sandomierski Adolf Józef Jełowicki, Biskup Sufragan Lubelski Stanisław Łukomski, Biskup Wikarjusz Kapitulny Archidiecezji Poznańskiej Kazimierz Michalkiewicz, Biskup Wikarjusz Kapitulny Archidiecezji Wileńskiej Antoni Laubitz, Biskup Wikarjusz Kapitulny Archidiecezji Gnieźnieńskiej Władysław Szczęśniak, Biskup Sufragan Warszawski, Stanisław Okoniewski Biskup Nominat Koadjutor Chełmiński.

Sprawy polskie.

Zbiórka 3 Maja.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zbiórki podczas uroczystości 3 Maja.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Nr. B. R. 9700/25
Warszawa, dnia 20 12 25 r.

Zaświadczenie.

Na prośbę Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych w Warszawie z dnia 2 XII. 25 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udziela łącznego pozwolenia:

1) Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie i Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich na na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej
2) Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie na obszarze b. dzielnicy austrjackiej.
3) Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu na obszarze b. dzielnicy pruskiej.
4) Zarządowi Gł. Macierzy Szkolnej w Cieszynie na obszarze województwa śląskiego,

na urządzenie kwesty publicznej po wsiach i miastach, na ulicach i w lokalach publicznych w czasie od 3 do 9 maja 26 r. włącznie na cele kulturalno oświatowe pod warunkiem, że wyżej wymienione Towarzystwa Oświatowe i osoby przez to Towarzystwa wydelegowane dla celów kwestarskich będą ściśle przestrzegały miejscowych przepisów o kwestach publicznych.

Minister
(—) Raczkiewicz.

O przepisy wykonawcze do ustawy o reformie rolnej.

Zgodnie z tendencją rządu ministerstwo reform rolnych odracowuje w przyspieszonem tempie przepisy do ustawy o reformie rolnej. Przepisy te ujęte są w formę rozporządzenia wykonawczego. Po zakończeniu prac w ministerstwie reform rolnych wymienione przepisy muszą być uwzględnione jeszcze w ministerstwie rolnictwa, skarbu i sprawiedliwości. Zajmie to dużo czasu, wobec czego przepisy wykonawcze wydane zostaną później, niż się tego w sferach rządowych spodziewano.

Aresztowanie komunistów na G. Śląsku.

Władze policyjne aresztowały na terenie Górnego Śląska nowych działaczy komunistycznych: Wincentego Szombarę i Paszkównę Annę. Ta ostatnia prowadziła bardzo energiczną działalność agitacyjną, uczęszczając na wszelkie zebrania bezrobotnych i agitując za wywołaniem rozruchów. Władze dokładają wszelkich starań, aby utrzymać spokój na obszarze o tak wielkiej liczbie bezrobotnych.

Kto uprawia lichwę i kpi ze złotego?

W „Gońcu Nadwiślańskim" czytamy: Dużo się mówi i pisze o tem, że społeczeństwo nie ma zaufania zbyt wielkiego do złotego i że łatwo ulega optymizmowi ilekroć zaznaczy się pewne wahania kursu naszej waluty.

Jest to zło, które tępić bezwzględnie należy, ale cóż mówić o masie, gdy instytucje państwowe, jak na ten przykład kolej państwowa, ulegając panice chwilowej, w sposób niczem niewytłomaczony okazuje daleko idący brak przytomności i orjentacji w zjawiskach życia gospodarczego.

Oto przykład maleńki, lecz jak groźny w następstwa.

Pewnej firmie grudziądzkiej kolej za przewóz towaru z Gdańska do Grudziądza przeliczyła kurs guldena po 1.95! (wyraźnie złoty dziewięćdziesiąt pięć) i to w tym czasie, w tym samym dniu, kiedy banki prywatne liczyły złotego po 1.70.

Czyż nie jest to oburzające?

Co na to p. minister kolei, przecież jest to rzecz niesłychana, aby urzędy państwowe tak sobie lekceważyły złotego ze szkodą dla obywateli i nie z mniejszą szkodą dla państwa.

Ciekawi bylibyśmy wyjaśnień w tym względzie.

Sprawy polityczne.

Ułaskawienie w Grecji.

Generał Pangalos ułaskawił 3 oficerów, przywódców buntu w Salonikach, zasądzonych na karę śmierci. Gen. Pangelos oświadczył, że republika grecka i dyktatura opiera ją się na mocnych podstawach, że niema obawy o nowe powstanie.

Zawieszenie broni w Marokko.

Według doniesień Reutera ze źródeł miarodajnych, polecił Abd-el-Krim wszystkim swoim poddanym, ze względu na bliskie rokowania pokojowe z reprezentantami Francji i Hiszpanji wstrzymać kroki nieprzyjacielskiej. Abd-el-Krim oczekuje, że w dniu 15 kwietnia na wszystkich odcinkach frontu hiszpańskiego i francuskiego panować będzie zawieszenie broni.

Sprawy gospodarcze.

Holandja i Polska.

W Rotterdamie zorganizowane zostało konsorcjum rybackie celem połowów na morzu Północnem dla rynku polskiego. Konsorcjum to rozporządza 16 oma żaglowcami z motorami pomocniczemi. W ten sposób ryba holenderska niebawem pocznie konkurować na naszym rynku z angielską i norweską.

Byłoby za wszechmiar wskazane, by nasze sfery gospodarcze weszły w bliższe porozumienie z konsorcjum holenderskiem i zapewniły sobie udział w jego pracach.

Ustawa weterynaryjna.

Sejmowa komisja rolnicza przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy o opłacie od ogierów, nieposiadających świadectw uznania.

W wyniku dyskusji w sprawie zwalczania chorób zaraźliwych u bydła komisja uchwaliła rezolucję aby rząd w przeciągu jednego miesiąca przedłożył sejmowi projekt ogólnej ustawy weterynaryjnej dla obszaru całego państwa.

Niemcy na wodach egipskich.

Na wodach tutejszych ukazał się rybacki statek niemiecki, na którym przybyła tu specjalna ekspedycja dla zbadania możności rozwinięcia rybołóstwa w tych okolicach na większą skalę. Swiadczy to, że Niemcy rozwijają niezmiernie szeroko zamach na wody świata. Opinja angielska mocno jest tym faktem zaniepokojona.

Zamówienia sowieckie w Polsce.

„Handelzeitung" donosi, że ostatniemi czasy misja sowiecka handlowa w Warszawie zamówiła znaczne transporty wyrobów żelaznych, naczyń emaljowanych i chemikalji. Oczekiwane jest zamówienie dla przemysłu łódzkiego na sumę kilku miljonów dolarów.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Dnia 15 bm., sufragan diecezji chełmińskiej ks. biskup dr. Jakób Klunder w Pelplinie obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa.

KRONIKA.

Dziś: 17. 4. 26.	Anicet, pp. m. Słońca wschód 5. 2 zachód 18.59 Księżyca wschód 8. 4 zachód —
Jutro: 18. 4. 26.	Gròb Jerozol. Apolonjusz, m Słońca wschód 5.07 zachód 19. 1 Księżyca wschód 8.50 zachód 24.47
Pojutrze: 19 4 26	Leon pp. w. Słońca wschód 4.57 zachód 19.˜2 Księżyca wschód 9.43 zachód 1.38

Z miasta.

Chojnice, dnia 17 kwietnia 1926 r.

— **Porządek nabożeństw w farze.** O 1/2 8 Msza święta o godzinie 3/4 9 nabożeństwo niemieckie, 1/2 11 suma z polskiem kazaniem, 12[15] Msza św. Po poł. o godz. 3 nieszpory.

W niedzielę dnia 18 bm. kończy się czas spowiedzi Wielkanocnej.

— **Ostatnie dni i zakończenie wystawy.** Urządzona w auli gimnazjum państwowego (wejście od placu Kościelnego) wystawa obrazów krakowskich artystów malarzy uzupełnioną została świeżo nadesłanymi obrazami, m. in. J. Kossaka „Sfinks" (scena odwrotu Napoleona z pod Moskwy) oraz grafika prof. Wyczółkowskiego i prof. Wojnarskiego z cyklu „Kraków" i „Gdańsk". Wystawa ta ciesząca się wielkiem powodzeniem wywołała zrozumiałe zainteresowanie w Chojnicach i okolicy. Wystawę zwiedziły liczne wycieczki szkolne, m. in. uczniowie gimnazjum, szkoły wydziałowej, handlowej, gospodarstwa domowego, kursów dokształcających, nadto grupa nauczycieli i nauczycielek powiatu chojnickiego i wycieczka szkolna z Kościerzyny, specjalnie w piątek w tym celu do Chojnic przybyła. Większe wycieczki i grupy szkolne oprowadzał i udzielał wskazówek i informacji kierownik wystawy p. Podworski.

Ze względu na to, że wystawa otwartą będzie jeszcze tylko przez sobotę i niedzielę włącznie — zaleca się tym wszystkim, którzy wystawy jeszcze nie zwiedzili, by skorzystali z ostatnich dni i zapoznali się z dziełami krakowskich mistrzów. Zarząd wystawy

Gawędy Ojca Bibuły z Chojnic.



Dobry wieczór! Jakto dobrze, że znowu się spotkaliśmy!

Cały szereg zaszło bowiem ważnych wydarzeń, nad któremi winniśmy się zastanowić!

Panie starszy, proszę o trzy herbatki!

Nasamprzód pokażę wam dwa listy, jakie otrzymałem z kół naszych wielbicieli!

Pierwszy list dotyczy naszej rocznicy Trzeciego Maja!

Skarży się w nim nasz przyjaciel z Chojnic, że podczas gdy we wszystkich miastach od kilku już tygodni czynią się przygotowania celem urządzenia rocznicy wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja, u nas w Chojnicach cicho i głucho!

List ten otrzymałem przed kilku dniami!

Autor zwraca się w ostrych słowach pod adresem Komitetu towarzystw twierdząc, że członków tegoż komitetu opanowała jakaś dziwna apatja i że ciągle rozmyślają nad zdaniem: „Cicho wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie!

Listu tego wam nie przeczytam, przyjaciele, gdyż w międzyczasie odbyło się posiedzenie komitetu towarzystw w sprawie urządzenia rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja!

Na owem zebraniu zdania były podzielone! Jak zwykle! Czyż u nas była kiedy jednomyślność!

Dowiedziałem się też, że komitet towarzystw dlatego spał snem sprawiedliwego, ponieważ na zebrania niemal nikt nie przychodził!

No, aleć sprawę pchnięto o krok naprzód! Niebawem odbędzie się nowe zebranie! Cierpliwości!

Niechaj autor listu się uspokoi! Jakoś to będzie!

Drugi list otrzymałem od Wojtka z nad granicy starogardzkiej! Patrzajcie!

Co mówisz, Zamroczyński? Charakter pisma wydaje ci się znanym?

Być może, że byłeś razem z Wojtkiem w jednej kompanji! Bo Wojtek to inwalida wojenny!

Skarży się nieborak na swą ciężką dolę i ubolewa, że tym, którzy krew swą przelewali za Ojczyznę, zamierza się obciąć rentę aż do 44 proc!

Zale naszego Wojtka są słuszne i uzasadnione! Renta inwalidów i wdów po poległych i tak już jest zbyt niską! A teraz chcą im tę rentę jeszcze zmniejszyć! Czyż to nie oburzające?

Czyż niema innych źródeł oszczędności?

Czyż tym sposobem chce się wpoić tym biedakom obowiązki obywatelskie?

Nie dość, że tym, którzy walczyli za Polskę, nie daje się odpowiedniego zatrudnienia, to jeszcze zamierza się im obniżyć mizerną rentę?

Czyż to jest w porządku?

O, jakżeż krwawić się musi serce naszych inwalidów wojennych!

O, jakżeż srogo dotknąć ich muszą słowa: „Murzyn spełnił obowiązek, murzyn może iść!"

W niedzielę odbędą się wiece protestacyjne inwalidów wojennych!

Może głos protestu i rozpaczy obudzi sumienia panów ministrów i posłów!

Może panowie ci przyjdą do przekonania, że byłaby to wielka niesprawiedliwość i cofną projekt nowelizacyjny do ustawy inwalidzkiej! Zobaczymy!

Redukcja i oszczędność winny zacząć się z góry a nie od dołu!

Jeszcze jest tyle miejsc, gdzie można i powinno się redukować i oszczędzać! Trzeba tylko chcieć!

Proces Linde'go toczy się od kilku dni! Ciekawy jestem, jak on się zakończy!

Linde twierdzi, że działał dla dobra państwa! A jakże!

Kieszeń własna i kieszeń brata to dobro państwa! Czyście słyszeli już coś podobnego!

Ot, widzicie, przyjaciele, w taki to sposób Linde pojmuje słowa Mickiewicza: „Ja i Ojczyzna — to jedno"!

Lecz niestety takich Lindów jest u nas cały szereg! I jakżeż ma być w państwie dobrze!

Co mówisz, Filutowski? Kary na złodzieji państwowych są za łagodne?

Masz słuszność, przyjacielu! Gdyby się jednego i drugiego powiesiło na suchej gałęzi, to napewno byłoby lepiej!

Czas najwyższy, by w tym względzie nastąpiła zmiana, bo inaczej źle będzie z nami!

Panie starszy, płacę herbatki

Zegnam was, przyjaciele!

Wasz
OJCIEC BIBUŁA.

Dwusetna rocznica kanonizacji św. Stanisława Kostki.

Sw. Stanisław, potomek znakomitego, polskiego rodu Kostków, zasłynął świętwścią i poza granicami Polski, a pamiątki jego w Rzymie cieszą się szczególnem poszanowianiem. W kraju oczywiście obchodzony będzie. Z inicjatywy Tow. im. Piotra Skargi zawiązał się w Warszawie pod protektoratem J. E. ks. Kardynała Krakowskiego komitet jubileuszowy, który odbył już organizacyjne zebranie. Przewodniczącym wybrano prezesa Ziemskiego Towarzystwa Kredytowego p. Władysława Glinkę i ułożono program obchodu, którym zająć się ma komitet wykonawczy, „złożony z kilkudziesięciu osób. Należą do nich m. in.: wicemarszałek Sejmu Gdyk. poseł Bittner, ks. senator Albrecht, Antoni Chaciński, i poseł Błażejewicz, wszyscy ze stronnictwa Chrz. Demokracji.

Do najważniejszych postanowień, powziętych na owem zebraniu, należy: staranie o ogłoszenie św. Stanisława patronem młodzieży, i o podniesienie jego święta do świąt pierwszego rzędu, oraz rozszerzenie go na cały świat katolicki, uzyskanie dla Polski znaczniejszych relikwji świętego, ogłoszenie w prasie konkursu na utwór katolicki o św. Stanisławie, urządzanie w kraju uroczystych pochodów i akademji, a w sierpniu wielkiego zjazdu katolickiego w Warszawie, który ma być kulminacyjnym punktem uroczystości jubileuszowych i stalić ma linję wytyczną katolikiego kierunku wychowawczego młodzieży.

Wreszcie zaprojektowano, aby na dzień rocznicy (31 grudnia), który bardzo uroczyście obchodzony będzie w Rzymie, zorganizować pielgrzymkę młodzieży polskiej do Wiecznego Miasta przez Wiedeń, gdzieby po drodze oglądało się pamiątki po św. Stanisławie jak wiadomo, bawił on tam jako młody chłopiec na studjach). Na grobie w Rzymie złożone ma być votum od młodzieży polskiej, a w każdym razie książka z podpisami.

Cel Trzeciego Zakonu.

Pewien uczony czeski zamieścił w jednem piśmie charakterystyczny artykuł o katolicyźmie, w którym znajduje się takie zdanie! „Słyszymy często, że katolicyzm umiera! Jest to niebezpieczny błąd! Nie! katolicyzm nie umiera; lecz w stanie śmierci jest człowiek dzisiejszy".

O jakaż wielka prawda mieści się w tych słowach! Czy nie słyszymy podobnych zdań dość często wypowiadanych, że dzisiaj religja upada i wiara katolicka zanika? Nie tak jest, nie religja upada, ale ludzie upadają, bo odstępują od religji i zaniedbują praktyki wiary. Społeczeństwo schodzi z waściwej drogi życia i oddala się od własnego istotnego szczęścia, kierując się albo własnemi skłonnościami albo wskazówkami ludzi błądzących.

Znaczna część dzisiejszych katolików dała się porwać ogólnemu prądowi na świecie panującemu, który roznosi i zaszczepia bardzo zgubną zasadę, że życie można oddzielić od wiary. Zasada, która głosi, iż możemy wierzyć po katolicku, a żyć jak nam się podoba, jest antyreligijną, wymierzoną wprost przeciw Boskiej nauce Chrystusa Pana.

W skutek fałszywych nauk ludzkich i złych przykładów ludzie obojętnieją dla religji, dla wiary i dla Kościoła.

Religja, prawdy wiary, Kościół św. katolicki są niezmienne i nienaruszalne, jak Sam Bóg bo to są Boskie prawdy i Boże dzieła. One wciąż świecą jak słońce na niebie, lecz kto się ukrywa przed widokiem słońca, ten musi pozostawać w ciemności.

Obecne czasy są przepełnione ludźmi, którzy dobrowolnie odsuwają się od świata Bożego, jakie daje obficie wiara św. katolicka. Za to serca i ducha utopili w rzeczach materjalnych, w ziemi, w majątkach i w porządliwościach cielesnych, a inni w pogoni za sławą i honorami.

O jakże biedne i nieszczęśliwe są ich dusze, niewolniczo przykute do wozu napełnionego ziemskiem błotem, dusze stworzone na obraz podobieństwo Boże, przeznaczone do życia wyższego szlachetniejszego, do życia z Bogiem w wieczności!

To życie duchowe, nadprzyrodzone, życie łaski, które nas oczekuje po śmierci, musi być koniecznie rozpoczęte tutaj na ziemi przez życie podług świętej wiary, inaczej nie może być rozwiniętem i w Bogu ujawnionem w wieczności. Wszelkie nadzieje i marzenia przeciwne tej prawdzie są tylko złudzeniem, przez szatana sprytnie i odstępnie wywołanem.

Wielką misję naprawy ducha spełnia w społeczeństwie Trzeci Zakon, albowiem żywo przypomina naukę Chrystusa i stawia przed oczy wzór doskonałego życia katolickiego.

Religijne organizacje a społeczeństwo w Rosji.

Prasa sowiecka opublikowała w tych dniach ciekawą statystykę o wynikach odłączenia kościoła od państwa w Rosji sowieckiej. Sowiecki dekret, ogłaszający zupełnie odłącznie państwo od kościoła, ustanowił równocześnie, by zwolennicy różnych religji stworzyli specjalne stowarzyszenia dla odbywania wspólnie obrzędów religijnych. Z biegiem czasu przeprowadzono to w całej Rosji sowieckiej i gminy religijne skupiały się zwykle około jakiegoś kościoła i tworzyły swoją organizację religijną. Obecnie na terytorjum RSFSR znajduje się 33 696 organizacji religijnych, z tego 18 122 organizacji jest formalnie ukonstytułowanemi grupami wierzących, a 15 574 stowarzyszeniami religijnemi.

Wedle wyznania większość tych organizacji jest prawosławna, prawie 80 procent. Do organizjacji katolickich zgłosiło się 6 proc., do mahometańskie również 6 procent, do t. zw. starowierców 5 proc, a do żydowskich 3 procent.

Wyznania prawosławnego o nowym kierunku, który utworzył sie po rewolucji listopadowej 1917 r, naliczono około 15 proc. z ogólnej liczby wyznawców prawosławia. Do tych pseudopostępowców należą zwolennicy tzw. żywego kościoła itzw. staroapostolskiej gminy. Obie te grupy połączyły się na zjeździe kościelnym w roku 1923 w jedną grupę Odnowionego Kościoła, na której czele stanął synod. Prócz tej grupy istnieje jeszcze stowarzyszenie, zwane „Odrodzenie kościelnie", które obejmuje jedynie 14 gmin, a mianowicie 3 w Moskwie, 1 w Leningradzie a 10 w jurjewskim powiecie guberni władimirskiej.

Pozostałe 85 proc., wyznawców prawosławia należy do grupy t. zw. Tichonowców, t. zn. tych prawosławnych, którzy uznają za najwyższą głowę kościoła zmarłego patryjarchę Tichona, a obecnie za swego pasterza duchowego uważają metropolitę Piotra Krutickiego. Ci wierzący tworzą osobną kadrę prawosławnego kościoła i nie uznają synodu Odnowionego kościoła.

Liczba gmachów, poświęconych służbie Bożej, tzn. liczba katedr, świątyń, kościołów i kaplic jest prawie taka sama, jak liczba stowarzyszeń religijnych. Ta okoliczność jest dowodem, że prawie około każdego domu modlitwy tworzy się pojedyńcze religijne stowarzyszenie wierzących. Tylko nieznaczna liczba stowarzyszeń religijnych (niewiele ponad 700) nie posiada własnego domu Bożego. A to z tego powodu, że stowarzyszenia te są po większej części organizacjami sekciarskiemi, i posiadanie specjalnego gmachu niema dla nich znaczenia.

Wiele świątyń i domów modlitwy zostało podczas rewolucji przeznaczonych na inne cele. Kościoły zostały albo zupełnie zamknięte, albo zmienione na inne gmachy publiczne, jak muzea, kluby, wspólne mieszkania itp. Lecz przy szczególnym zbadaniu okazuje się jednak, że naogół liczba tych przemienionych domów jest bardzo nieznaczna. Na całem terytorjom RSFSR z 19 792 katedr, świątyń, kościołów i kaplic zamknięto lub przeznaczono na inne cele jedynie 307 gmachów.

Potęga oszczerstwa.

Przed wielu laty przybył do miasta Alkali w Hiszpanji, gdzie znajdował się słynny uniwersytet, pewien szlachcic, aby w pewnej sprawie sumienia zasięgnąć rady Alfonsa de Casto, jednego z najznakomitszych uczonych i mężów Bożych swego czasu.

— Znajdowałem się — rzekł on — niedawno temu w towarzystwie, które składało się z osób wysoko postawionych. Rozmowa zwróciła się na pewną niewiastę, którą ogólnie stawiano jako wzór czystości obyczajów. Ale ja uśmiechnąłem się i dałem do poznania, że wiem o tej pani coś innego i wreszcie przechwalałem się, że nawet cieszę się jej szczególnemi względami. Ponieważ to oskarżenie jest zupełnie fałszywe, przeto sumienie mnie niepokoi bezustannie i proszę was, ojcze wielebny, o pociechę i poradę.

Kapłan milczał przez chwilę, spojrzał stro w oczy szlachcicowi, a znając jego dumę aż nadto dobrze rzekł:

— Mój panie, rana duszy waszej wydaje mi się niemożliwa do uleczenia.

Szlachcica jakby gromem raziły te słowa i opuścił surowego męża. Zaczął szukać rozweselenia i rozrywki na wszelkie sposoby, ale wydany o nim sąd nie wychodził mu z pamięci i dręczył go dzień i noc. Wreszcie udał się do Salamanki, aby tam poszukać rady u jednego z uczonych mężów Kościoła. Tenże z początku pocieszał go, mówiąc, że Pan Bóg nie odpycha od siebie nikogo i że choćby za największy grzech można znaleźć przebaczenie w drodze pokuty.

— A więc dobrze — zawołał szlachcić — nałóżcie mi, ojcze, co uważacie za potrzebne, przyjmę i spełnię najcięższą pokutę, byleby zostać uwolnionym od tej winy.

Uczony mąż Boży odrzekł:

— Nie potrzeba tutaj nadzwyczajnej pokuty, musicie tylko, panie, odwiedzić wszystkie osoby, które wówczas uczestniczyły w zebraniu towarzyskiem i przyznać się szczerze, że wszystko, czem splamiliście dobre imię owej znacznej pani, było kłamstwem i oszczerstwem.

Na te słowa zerwał się szlachcić rozgniewawy.

— Nigdy, przenigdy! — zawołał to jest niemożliwe! Nie mogę tak ubliżyć memu stanowisku i honorowi.

— W takim razie — odpowiedział kapłan — widzę jasno, że Alfons de Castro powiedział prawdę. Tak, mój panie, wasza rana jest nieuleczalną!

Ileż to takich ran nieuleczalnych znajduje się w naszych czasach, kiedy kłamstwa i oszczerstwa są niemal na porządku dnia. Dzisiaj tak gładko i łatwo

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

60)

— Hrabia Iwan Smoiłów.

— Dziękuje.

Handlarz dowiedział się, czego chciał. Zwrócił się ku wyjściu, mówiąc do siebie:

— Hrabia Iwan Smoiłów. Zapewne jaki fałszywy hrabia, może zbiegły galernik.

Potem wsiadając w dorożkę, rzekł do woźnicy:

— Zarobiłeś dwadzieścia franków. Teraz biorę cię na godzinę.

— Do prefektury policji, a prędzej!...

— De prefektury... — bąknął dorożkarz—masz tobie.

Widocznie ścigaliśmy jakiegoś zbrodniarza, a u mnie w dorożce siedzi łapacz. Podejrzewałem to zaraz.

Jeżeli na cmentarzu Pere Lachaise tłoczono się bardzo, nie mniejszy także tłum był około Morgi.

Tutaj ciekawi stali takim sznurem, jak przed kasą teatru w dzień przedstawienia sztuki, mającej wielkie powodzenie.

W regularnych odstępach wpuszczano za każdym razem tylko sześć osób, a stojący na straż miejscy sierżanci przestrzegali surowo ażeby się nikt naprzód nie przecisnął i nikt zatrzymywaniem się ruchu nie tamował.

Oba trupy były złożone na marmurowych ławach tuż przy szklanej ścianie, oddzielającej publiczność od sali wystawowej.

Każdy z widzów mógł się tutaj tylko kilka sekund przypatrywać dwie przytaczona się trupom.

W grupie sześciu osób, którzy równocześnie z nami przestąpiły próg Morgi, znajdowali się dwaj mężczyźni, którzy społem tutaj przybyli.

— Patrzno, patrz, co za los! — szepnął jeden z nich do towarzysza, mogący mieć około pięćdziesięciu lat w niedbałej odzieży, ze znamieniem prostactwa i występku na twarzy. — Wskazując przytem ręką na zamordowaną niewiastę, dodał:

— Ma dwa znaczki śliczne, jeden na szyji, a drugi pod lewą piersią. Łotr znał się na rzeczy.

— To zygzak! — odrzekł jego towarzysz ochrypłym głosem.

Sąsiedzi dwóch wątpliwej konduity indywidmów podobniejszych raczej do bandytów, aniżeli do porządnych ludzi, zadrżeli ze zgrozy, uznawszy te uwagi w języku łamanym.

— Dalej postępować, naprzód! wołali sierżanci.

Łańcuch ludzi poruszył się o kilka kroków naprzód i znowu się potem zarzymał; zbliżano się do trupa mężczyzny.

— Ten ma tylko jeden znaczek! — mówił podejrzany człowiek dalej — założyłbym się, że pod razem ani nie mruknął. Niepoślednia to ranka. Ale co on też ma na ramieniu.

Ostatnie słowa mówił cichym już głosem, nachylając się do samego ucha towarzysza.

— Zawrzyj sobie paszczę! — odrzekł tenże w tym samym tonie — ja go poznaje.

— Ty?

— Tak jest!

— Byłże to więc który z akademji?

— Tak, staruszek z Poissy.

— Ja mu osobiście to piętro na skórze wycisnąłem; a to była w istocie robota nielada!

Towarzysz uszczypnął go w rękę dla nakazania milczenia.

— Naprzód, naprzód! — upominali strażacy.

Nową grupę sześciu osób jednemi drzwiami wpuszczano, podczas gdy się wcześniejsza innemi oddaliła.

Dwaj bandyci opuścili szybkim krokiem Morgę i poszli przez Quai de la Tournelle w kierunku ogrodu botanicznego.

— Czy się w istocie nie omyliłeś? — zapytał jeden drugiego — jesteś pewny, że ty z innemi kumotrami imię to na skórze wypisałeś?

— Więcej niż pewny, jeżeli prawda jest, że się zowię Sylwanem Cornu. Byłem z kumotrem razem w Poissy, kiedy odbyłem moje pięć lat, jużci dotąd wiele wody do morza popłynęło. — Była to sztuczka utrzymuje, że należał do bandy...

— To go pomimo to nie obroniło, wyziębnął pod pewną ręką.

— Ha, musieli mieć pewnie przyczyny do tego.

— Słuchajno!

— No, cóż takiego?

— A gdybyśmy się też do prefektury zgłosili i baknęli kilka słów o tej historji — może wyznaczono jaką nagrodę.

— Slicznie dziękuje, mój stary Golubecie! ani mi się o tem nie śniło.

— Wolę zawsze raczej iść ubocznemi drogami, niżli abym miał około prefektury przechodzić, a już do niej samej nie zwabi mię nikt na świecie Hej, pytająż tam, ściskają i śrubują, aż wreszcie człek słóweczko wybełkota, które niby pętlica człowiekowi gardło sznuruje. Dozwól, niechaj sobie tylko policja sama głowę łamie, my nie potrzebnjemy jej powiadać naszych drobnostek, Bierz licho wszelkie donosy!

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

kłamie się rzuca oszczerstwa skrycie i jawnie, a kto myśli o odwołaniu ich?

A jednak grzech oszczorstwa nie może zostać odpuszczony, dopóki się nie odwoła tego, co się złego o innych powiedziało:

Bez miłości bez ofiary,
Nic nie znaczą żadne dary.

Biskup przestrzega cesarza przed zemstą.

Rzymski cesarz Teodozyusz (379—395) chciał się na mieszkańcach Antyochii okrutnie zemścić za to, że obalili posąg jego żony Flacylli i przez to obrazili cesarową. Biskup Macedoniusz prosił cesarza, by był pobłażliwy i przebaczył mieszkańcom, mówiąc między innemi: „Masz rzeczywiście powód i prawo ukarać przestępców. Lecz rozważ, że ci winowajcy są żyjącym obrazem Boga. Okrucieństwem względem nich ściągnął byś z pewnością pomstę nieba na twą głowę. Jeżeli ty, ziemski władca, tak jesteś oburzony za zniewagę wyrządzoną twej ukochanej małżonce, to o ileż bardziej rozgniewałby się na siebie władca nieba, gdybyś okrutnie postąpił z tymi, którzy są Jego obrazem. Okrucieństwem względem tych, za których Chrystus krew swą przelał, rozpaliłbyś gnie Chrystusa; On wykonałby wtedy pomstę na tobie.“ Słowa te, z nieustraszoną siłą wypowiedziane, skłoniły cesarza do zaniechania swego postanowienia. — O gdyby każdy, który zamierza bliźniemu wyrządzić coż złego, pomyślał, że ten bliźni przez swą nieśmiertelną duszę jest obrazem Boga, nie miałby powodu do zemsty, ale raczej do tego, by bliźniego miłować i dobrze mu uczynić. Miłość bliźniego polega nie tyle na pięknych słowach, ile raczej na uczynkach.

Z wieśniaka kardynałem.

Dnia 28 lutego zmarł w Rzymie Kardynał ks. Jan Caliero, jeden z najzasłużeńszych książąt kościoła.

Pochodził z wieśniaczej rodziny. Jako dwunastoletni chłopczyk przygarnięty przez księdza, wyrósł w szkole tego wielkiego nauczyciela, stawszy się nim, wstąpił na członka Zgromadzenia Salezjańskiego wykładając umiejętności kościelnych.

Największe jednak zasługi kardynała Caliero pozostaną na zawsze związane z dalekim krajem zapadłego zakątka Ameryki Południowej. Wyjechał on tam w r. 1875 jako przewodnik pierwszej gromadki misjonarskiej Zgromadzenia Salezjańskiego. Pracował 32 lata wśród tych szczepów indyjskich, słynących ongiś z dzikości i okrucieństwa. Dzięki nieopisanym mozołom i znakomitej organizacji pracy katolickiej pozyskał ten kraj zupełnie dla wiary i cywilizacji. W r. 1883 został biskupem oraz pierwszym i ostatnim Wikarjuszem Apostolskim Patagonji, która dziś wchodzi w skład katolickiego Kościoła.

Po położeniu tych niespożytych zasług Papież Pius X zamianował go w 1917 r. Delegatem Apostolskim, poczem Benedykt XV zamianował go Kardynałem w r. 1919.

Przeciw pornografji.

W Paryżu powstała nowa, a bardzo silna organizacja, która pod hasłem „szanujcie nasze dzieci“, wypowiedziała bezwzględną walkę pornografji (tj. pismom i obrazom treści lubieżnej).

Towarzystwo owo zwraca się nietylko przeciw teatrom, ale przeciw wszelkim objawom pornografji, które mogą przesiąknąć do dzieci. A więc naprzykład postanowiło oczyścić uliczne budki (kioski) z wydawnictw pornograficznych. Przedewszystkiem zażąda, aby takich wydawnictw nie umieszczano na wystawach a dalej urządzać będzie zabieranie pornograficznych książek i pism i składanie ich na policji, której przychylność już sobie zapewniło.

Zwróciło też uwagę na pornograficzne afisze. Członkowie Towarzystwa będą bezwzględnie zdzierać lub zamazywać czarną farbą wszelkie nagości na ogłoszeniach, przylepiając na nich kartkę z napisem: „Szanujcie dzieci nasze!“.

Co się tyczy teatrów, nowe Towarzystwo zamierza wywołać zarówno nacisk, jak i uprzedzić władze powołane, a co do kabaretów, music hallów i teatrzyków, dających „rewietki“, podejmuje nadto starania, aby zarządy miejskie, z tytułu gospodarzy własnego domu, położyły na nich rękę, jak się to już dzieje w niektórych prowincjalnych miastach Francji, wykluczając z nich pornografję.

Rozmaitości.

Los arystokracji rosyjskiej na emigracji. Rewolucja rosyjska wygnała w szeroki świat arystokrację rosyjską. Przedstawiciele wielkich rodów uciekali z Rosji — niemal w tym, co mieli na sobie, byleby uratować życie.

Dawni dygnitarze i magnaci na obczyźnie musieli zająć się pracą na utrzymanie.

Najmłodszy z Romanowych, eks-car Cyryl osiadł w Koburgu, gdzie niedawno przybyła również jego żona, wnuczka cara Aleksandra II, ze swym 8 letnim synkiem.

Nie otacza ich żaden dwór, żyją skromnie i pracują oboje ciężko na chleb.

Marja Teodorówna, matka cara Mikołaja II mieszka w Kopenhadze, w pałacyku, który pozostawiła jej zmarła siostra, królowa Aleksandra, pozatem żyje z zapomóg, otrzymywanych od króla angielskiego.

Wielcy książęta Andrzej i Borys mają się nieco lepiej, spędzają zimę w Londynie, lato zaś na francuskiej Rivierze. Pierwszy z nich ożenił się z pewną primabaleriną, drugi zaś był praktyczniejszy i pojął za małżonkę właścicielkę magazynu mód w Paryżu.

Najlepiej jednak powodzi się Mikołajowi Mikołajewiczowi, byłemu generalisimusowi rosyjskiemu.

Przebywa on stale w Sevres, otoczony całym szeregiem oddanych mu osób służących mu za świtę i dwór.

Generał Agapiejew, jeden z najwybitniejszych oficerów dawniej Rosji zajmuje się obecnie łataniem butów i mieszka na przedmieściu Paryża.

Inny generał, wielki ongi smakosz i znawca sztuki kulinarnej — jest obecnie kucharzem w pierwszorzędnym hotelu paryskim.

Stary, liczący lat 70, admirał Pokrowski, pracuje jako pomocnik fabryczny, spodzając swoją starość przy maszynach. Zarabia miesięcznie 700 franków i utrzymuje z nich rodzinę.

Najwięcej emigrantów rosyjskich mieszka w Paryżu. Przeważnie pracują oni w wielkich fabrykach samochodów, w perfumerjach i cukierniach.

W zakładach firmy „Citroen“ pracuje 5000 oficerów dyłej armji rosyjskiej, a 3000 Rosjan zalazło zatrudnienie u Renauld'a

Kto nie dostał miejsca w fabryce, ten pełni funkcję szofera. Nigdzie chyba, w żadnem mieście europejskiem wśród szoferów, prowadzących taksówki, nie znajduje się tyle Rosjan, a wśród nich tylu przedstawicieli arystokracji — jak w Paryżu.

Książę Oboleński znajduje się też w liczbie zarejestrowanych szoferów.

Wykwintny dawniej i bardzo bogaty ks. Jusupow, ożeniony z wnuczką Aleksandra III założył sobie w Paryżu zakład krawiecki.

Właśnie przed paru miesiącami wykryto zamurowane w jego pałacu petersburskim klejnoty rodzinne, stanowiące ogromny majątek, z którego prawy właściciel nie otrzymał ani grosza.

Jenerał Wasyl Stengier żyje z przekładów i mieszka w Wiesbadenie, a jego przyjaciel baron Stengel ongi posiadacz paru tysięcy dziesięcin ziemi na Ukrainie — jest obecnie portjerem nocnym w małym hotelu paryskim.

Fortuna kołem się toczy.

Wesoły kącik.

Zwyżka poborów.

Prosiłem ich jak na kweście,
By mi możność życia dali wreszcie.
Ledwie dycham, z głodu zdycham,
No i więcej nic.

Ale oni mnie bujali,
Obcinali, brali, wreszcie dali
To co w grudniu mi zabrali —
I w tem cały wic!

Goły chodzę już jak Turek,
Za podwyżkę kupię sobie... sznurek,
Codzień zupa... długów kupa,
No i więcej nic!

Znów człowieka podbujali,
Na patrjotyzm brali, wreszcie dali
To co w grudniu mu zabrali
I w tem cały wic!

Roztargniony.

Służąca (do inżyniera kolejowego zajętego pracą naukową): — Proszę pana, Adelcia ciągle piszczy...

Inżynier (nerwowo): — Wysmarować wazeliną, a jak nie pomoże, to wymienić!

W aptece.

Mały berbeć wchodzi z flaszką.

— Proszę olejku rycynowego za 30 groszy, ale mało.

— Dlaczego mało!

— Bo to dla mnie...

Ładny zięć.

— Patrz, narzeczony naszej Mańki znowu jej przyniósł cukierki...

— Wiedziałem wczoraj, że dziś przyniesie.

— E, bajesz...

— Jakże, przecie odemnie na te cukierki pożyczył wczoraj 5 złotych.

Kondolencje.

— Tej nocy źle spałem.

— A to dlaczego?

— Leżałem na zabitej pluskwie.

— Jeżeli była zabita, to przecież ci nie przeszkadzała.

— Ona nie, ale te wszystkie inne, które składały jej kondolencje.

— Hm, obejrzawszy rzecz przy świetle masz słuszność.

— Na wszelki sposób.

— No, może się napijemy kubek wódki?

— Owszem, piszę się na to, to człowieka wewnątrz rozgrzewa.

Dwaj poczciwi poszli drogą ku dawniejszej końskiej targowicy i wstąpili do szynku ostatniego rodzaju.

Policja i sąd karny użyli wszelkich środków do wynalezienia śladów mordercy albo morderców, dotychczas atoli bez najmniejszego skutku a kierownicy sprawy poczęli się już niepokoić i niecierpliwić.

Jeden agent po drugim stawał w prefekturze atoli ich sprawozdania nie dawały nawet jakiego takiego korzystnego skinienia, nie rozświecały na jotę ciemności, która zdawała się być niezgłębioną.

Dyrektor policji łamał sobię głowę dla wynalezienia środka, aby Jodoleta i Martela na jakiś trop naprowadzić — ale nie mógł nic skutecznego obmyślić.

Sędzia śledczy Paweł de Gibray, którego ambicję zawikłana w wysokim stopniu sprawa podrażniła, czynił również największe wysilenia dla odszukania kłębka Aryadny, któryby go mógł z labiryntu wyprowadzić, atoli i on nie był w tym względzie szczęśliwszym od policji.

Wydał on rozkaz, ażeby się policjanci w cywilnem ubraniu wciskali między tłumy ludzi, napływające do morgi, ulicę Ernestyny i cmentarz Pere Lachaise. Wybrano w tym celu ludzi, którzy dla swej dobrodusznej powierzchowności mogli wobec ciekawych uchodzić za niewiniątka i dla tego pod tą maska ukryci, zważać czujnie na każde wypowiedziane słowo dla pochwycenia przypadkiem jakiego cennego oświadczenia.

Ten tak pojedyńczy środek przyniósł był już często w podobnych wypadkach dobre owoce.

Jest to znanym faktem, że zbrodniarze zwykle, a nawet prawie zawsze dosyć są niezręczni odwiedzają zwykle znowu widownię swej zbrodni, albo też przypatrują się trupowi swej ofiary — zdaje się, jak gdyby ich do tego jaki niewytłómaczony instynkt wbrew rozumowi i woli popędzał.

Atoli i agenci, którym tę sprawę porzuczono, powracali ze spuszczoną głową; nie usłyszeli oni nic, jak tylko próżne gadaniny, nic nie znaczące, albo wprost sprzeczne uwagi

XXXIX.

Po południu dnia następnego właśnie gdy pan de Gibray miał się udać do domu, wezwał go prokurator do siebie, a on do niego natychmiast się udał.

— Czyś się pan o czem nowem dowiedział, kochany panie de Gibray? — oto były pierwsze słowa, jakimi prokurator wchodzącego sędziego śledczego powitał — czy panu jego zręczność albo przypadek nie podał do ręki jakiej przewodniej nici?

— Niestety nie! — westchnął pan de Gibrey.

— A więc sprawa jeszcze ciągle na pierwotnem stanowisku?

— Wstyd, że to wyznać muszę.

— Ciągle jeszcze w ciemności?

— Tak, a nawet niechce mi się udać, abym sobie wyrobił sąd o powodach podwójnego morderstwa. Jedno tylko zdaje się być pewnem, że obie zbrodnie jedna i ta sama ręka popełniła. Z początku sądziłem, że mamy szukać mordercę albo morderców w bardzo wysokich sferach, że się tutaj rozchodzi o interes familijny, albo że tutaj chcą za jakąkolwiek cenę straszną tajemnicę wiecznym pokryć pomrokiem.

— A teraz pan tę myśl porzuciłeś?

— Tak ja bym ją porzucił.

— Dlaczego?

— Ponieważ pozór wszelki czyni ją nieprawdopodobną, a przynajmniej bardzo wątpliwą. — Zamordowani nie należą do wyższych stanów, mężczyzna jest tatułowany na ręce i nosił wraz z niewiastą nieznaczoną bieliznę.

— To jeszcze nie znosi pańskiego pierwotnego zdania, zamordowani mogli być służącymi znakomitych domów.

Przypuszczam; dla czego atoli mianoby mordować proste sługi?

— Ponieważ działali z polecenia swego państwa; ponieważ byli reprezentantami lub powiernikami familijnej tajemnicy, którą wraz z nimi na zawsze usunąć chciano.

— Służący znakomitych domów są znani bardzo wielu ludziom — a zatem poznanoby trupy ich w Mordze.

— A któż panu powiedział, że to nie nastąpiło.

— Przynajmniej nikt mi nie doniósł, że się to stało.

— Czy napływ ludzi w Mordze był bardzo wielki?

— Niezmierny. Sierżanci miejscy wpuszczali ciekawych zawsze tylko w grupach po sześć osób.

— A między tych widzów wmieszano także agentów policyjnych?

— To się rozumie!

— Któż tam był?

— Jodelet i Martel, obaj bardzo przemyślni ludzie, których prefektura wielce szacuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uprasza równocześnie tych wszystkich, którzy zakupili względnie zarezerwowali sobie pewne obrazy, o zgłoszenie się w niedzielę popołudniu lub najdalej poniedziałek przed poł. po ich odbiór, gdyż wystawa zostanie zamkniętą definitywnie w poniedziałek i przeniesioną następnie do Starogardu, gdzie otwartą zostanie w piątek 23 bm. w sali „Sokolniczówki“. Przez ostatnie dni wystawa otwarta jak zwykle od 10 rano do 7 wieczorem.

— **Walne zebranie Bractwa Strzeleckiego** odbyło się wczoraj wieczorem w strzelnicy przy udziale 24 członków na ogólną liczbę 56.

Obradom przewodniczył p. Kaletta; protokół pisał sekretarz p. Majewski.

P. radca Ulandowski przeczytał ustawy bractwa przetłomaczone na język polski.

Z historji Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach podnosimy fakt, że powstało ono w roku 1388. Król Kazimierz Jagiellończyk bractwo to zatwierdził, a król Jan III Sobieski nadał mu prawa korporacyjne.

Wstępne dla nowych członków ustanowiono na 30 złotych.

Ustawy przyjęto jednogłośnie.

Dnia 3 maja odbędzie się w strzelnicy obowiązkowe strzelanie o ordery i nagrody, zaś wieczorem w lokalu p. Kaletty wieczór towarzyski.

W drugie i trzecie święto Zielonych Swiątek odbędzie się strzelanie o godność króla kurkowego, a następnie bal w sali p. Engla.

We Wniebowstąpienie Pańskie postanowiono urządzić wycieczkę o godz. 6 rano z muzyką do strzelnicy.

Nastąpił wybór nowego zarządu. Wybrani zostali: p. Kaletta prezesem, p. radca Kunowski wiceprezesem i skarbnikiem, p. Majewski sekretarzem, p. Nowacki zastępcą sekretarza, pp. Talaśka i Troka gospodarzami, pp. Ulandowski, Nowacki i Panknin radnymi, pp. Montigel, Beil, Jażdżewski i Pruski chorążymi wzglę dnie podchorążymi.

Podnieść należy jeszcze fakt, że Bractwo Strzeleckie w Chojnicach zamierza wkrótce zorganizować oddział młodzieży.

O godz. 11,30 zamknął przewodniczący obrady.

— **Podrożenie chleba.** Z dniem dzisiejszym miejscowi piekarze podwyższyli cenę chleba o 10 groszy tak, że obecnie bochenek 3 funtowy kosztuje 70 groszy.

— **Ostre strzelanie.** Koło Podoficerów Rezerwy urządza w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 2 lej po południu na strzelnicy w parku miejskim ostre strzelanie. Uprasza się publiczność nie podchodzić blisko strzelnicy. Zarząd.

— **Wieczór muzyki, pieśni i humoru** znakomitej artystki śpiewaczki Smoliny Stanisławskiej oraz znanego artysty humorysty Stanisławskiego odbędzie się w jutrzejszą niedzielę o godz. 8 wieczorem w hotelu Centralnym.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dziale inseratowym.

— **Pp. prezesom wszystkich towarzystw** donosimy, że w Sekretarjacie TCL. są broszurki odpowiednie do urządzenia obchodów 3 maja w cenie po 1,20 zł, w których znajduje się gotowy materjał do odczytu, deklamacje, śpiewy itd. Zamówione broszurki wysyła się odwrotnie za zaliczką pocztową. Adresować: Sekretarjat TCL. Grudziądz Lipowa 28.

— **Targ tygodniowy z dnia 17 kwietnia.** Żądano następujące ceny: masło 2.60— zł. funt jajka 1.70— zł. mendel, wieprzowina 1,10—1.20 zł, skopowina i cielęcina 0,70 zł. funt, wołowina 0,70—0,80 gr., mięso siekane 1,20 zł, świeża słonina —1.50 zł., wędzona słonina 1,90 zł, łój 2,00 zł, żywe gęsi — zł. za sztukę, kury 0,00—0.00 sztuka, kiełbasa krwawa 60 80 biana —1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 40-50 gr. funt, mareny 80 gr, okonie 60—80 gr, szczupaki 110 gr, miętusy 1 zł., liny 1,20 zł., węgorze 1.80 zł, indyki 0—00 zł. za sztukę, kaczki 0.00-0.00 zł. za szt., kartofle 2.50—0.00 zł ctr, drzewo 11—20 zł. furka, prosięta 50—60 zł. za parkę, żyto 9,50, wies 673.

— **Kino Nowości** wyświetla dalszy ciąg przygód z podróży angielskiego uczonego Stanley'a po Afryce. Film powyższy, jako naukowy, przeplatany przygodami podróży winien zainteresować każdego. Pierwsza serja cieszyła się słabem zainteresowaniem mieszkańców i mamy nadzieję, że druga i trzecia serja, z których każda stanowi całość, większem powodzeniem cieszyć się będzie. Przy rozpoczęciu nowej serji zapozna się widz w streszczeniu z I serją. Druga i trzecia serja pod nazwą „Sułtanka dzikiej Dżungli“ i „Swiatło zwycięża“ znacznie przewyższają I serję.

— **Dodatek reklamowy.** Do dzisiejszego miejskiego nakładu naszego pisma dodajemy dodatek reklamowy Katreinera kawy słodowej Kneippa.

Z Pomorza.

— **Tuchola.** (O u d o g o d n i e n i e k o m u n i k a c j i m i e j s k i e j). Chcąc przewieść ładunek to waru od dworca towarowego do osobowego, trzeba objechać kilkaset metrów ulic miejskich. Chcąc z dworca towarowego przewieść ładunek w okolicę starostwa, trzeba przejechać całe miasto Do takiego objeżdżania i niszczenia kilkuset metrów bruku miejskiego przez wozy nie tylko z miasta ale i okolicy zmusza maleńki ogródeczek między nowym dworcem a towarowym, mający zaledwie 35 m. długości. Czy nie możnaby ogródka tego zamienić na gościeniec a właścicielowi jako odszkodowanie przeznaczyć inne miejsce pod ogród? Wskutek tego ruch wozów skierowałby się dla zamiejscowych (N. Tuchola) i dla miejscowych na ulicę Dworcową względnie przez Kicz. Jeżeli chodzi o budynki rządowe przy ulicy Dworcowej, możnaby je zabezpieczyć od wstrząśnień, przez zakazy szybkiej jazdy rozmieszczone w kilku najważniejszych miejscach. Miasto zaoszczędziłoby bezwarunkowo na konserwacji nlic. A zatem — do czynu! —

— **Kornatowo,** pow. chełmiński. (K r a d z i e ż). Na dworcu tutejszym skradziono swego czasu, a było to w nocy z 13 na 14 ub. m. z zaplombowanego wugonu przesyłkę przeznaczoną do Chełmży. Po śledztwie dwutygodniowym podjętem przez policję lisewską, przyaresztowano jako podejrzanych o kradzież, kolejarzy Cwiklińskiego i Marchlewskiego, którzy wówczas pełnili służbę nocną. Jak się okazało, skradli oni 12 patelni i kilkanaście worków. Podzielili się łupem w ten sposób, iż pierwszy otrzymał worki, a drugi patelnie. Dodać jeszcze należy, że z worków żona Cwiklińskiego sporządziła sienniki, a Marchlewski patelnie schował w wędzarni. Po spisaniu protokółu odwieziono obu do więzienia toruńskiego.

— **Lubiewo,** pow. świecki. (Z j a r m a r k u). Pierwszy w roku bieżącym jarmark odbył się u nas w środę tygodnia ubiegłego. Był to jarmark na konie i bydło oraz kramny. Właściwie nie był to w całem tego słowa znaczenia jarmark. A to dlatego że nie spędzono wiele koni, ani dużo bydła. Ostatnie były to już sztuki stare, wybrakowane. Oraz kramarzy nie przybyło na jarmark tym razem dużo, bo było ich zaledwie kilku. Cenv na konie i bydło były zresztą w średniej wysokości, lecz nie dużo targowano, to więc w godzinach popołudniowych bydło z targu odprowadzono Zresztą na jarmark poczęło się z okolicy dużo obywaleli schodzić z nadzieją że będzie duży, jak to zwykle u nas bywa, jarmark.

— W ostatnim czasie został tutaj założouy nowy interes modniarski pod firmą Franciszek Szmelter.

— **Błądzim,** pow. świecki. (P r y m i c j e). Parafja nasza codopiero niedługo temu powstała, obchodziła w drugie święto wielkanocne nader rzadką uroczystość. Otóż w dniu tym, odprawił pierwszą mszę św. ks. prymicjant J. Chadziński z Karolewa, należący do kongregacji misyjnej ks ks. Pallotynów. Na prymicje przybyło kilku księży z okolicy. Kazanie podniosłe wygłosił ks. prof. Turzyński ze Swiecia.

— Po mszy świętej udzielił ks. prymicjant sakramentu małżeństwa swej siostrze. Poczem cała prawie rodzina ks. prymicjanta przystąpiła do komunji. W końcu ks. prymicjant udzielił błogosławieństwa rodzinnego, całej rodzinie i parafjanom, następnie podziękował wszystkim serdecznie, którzy przyczynili się do uprzyjemnienia tej uroczystości.

Z pieśnią „Serdeczna matko“ odprowadzono ks. prymicjanta w procesji do zakrystji.

— Dodać jeszcze należy, że wioska Karolewo zgotowała prymicjantowi owacyjne przyjęcie. Wystawiono kilka bram tryumfalnych z napisami powitalnemi.

— **Kozłowo,** pow. świecki. (S w i e r z b u k o n i). U dwóch koni osadnika Pająkowskiego stwierdzono urzędowo świerzb. Zarządzone są środki ostrożności.

— **Gdynia.** (N i e b y ł o n a d u ż y ć w G d y n i.) Komisja ministerstwa przemysłu i handlu przy udziale delegata województwa pomorskiego i w obecności przedstawiciela Najwyższej Izby kontroli państwa przeprowadziła dochodzenia w Gdyni, w sprawie rzekomych nadużyć, o których niejednokrotnie w prasie była mowa.

Komisja dokonała kilkakrotnie lustracji robót ukończonych przy budowie portu, jak również znajdujących się w toku, oraz zbadała szereg świadków. Oprócz pewnych niedokładności przy robotach na molo północnem, które z łatwością dadzą się usunąć, komisja stwierdziła, że stan robót odpowiada w zupełności wszelkim regułom i przepisom techniki budowlanej. Również komisja żadnych nadużyć przy budowie portu nie ujawniła. Doniesienia o rzekomych nadużyciach okazały się w niektórych wypadkach wogóle zmyślone, a w niektórych wypadkach jako polegające na nieznajomości fachowej. Do rozpowszechnienia nieuzasadnionych pogłosek o nadużyciach przyczynili się, jak to komisja stwierdziła, osoby zaangażowane swemi prywatnemi interesami na obszarze portu gdyńskiego.

Z Poznańskiego.

— **Poznań.** (P r z y g o t o w a n i a d o T a r g u P o z n a ń s k i e g o). Na tenie targu poznańskiego panuje nadzwyczaj ożywiony ruch, zarówno w biurach zarządu, jak i na placu Wystawowym, gdzie w przyspieszonym temple wykonuje się budowę nowego wejścia na plac i szereg prac ogrodniczych. Otwarcie targu nastąpi w niedzielę, w dniach 2 maja o godz. 9.30 przed południem, w sali reprezentacyjnej gmachu administracyjnego.

Ostatnie telegramy.

Faszysta polski.

W Warszawie ukazał się pierwszy numer „Faszysty polskiego“, tygodnika. Redaktorem jest p. Wiktor Szczawiński, wydawcą p. Edward Piotrowski.

Latarnia morska utonęła.

Wybudowana w r. 1765 wielka latarnia morska na wysokości Kap Henlopen zawaliła się podczas burzy.

Piekło dymu i ognia.

Pożar zbiorników nafty w Saint Lonis Obispo szerzy się w sposób niebywały.

Ostatni ogień objął szereg nowych zbiorników, które eksplodowały. Płonąca nafta, niby ognista rzeka zalała znaczną połać kraju, zamieniając ją na istne piekła ognia i dymu.

Akcja ratunkowa jest bezsilna. Dotychczasowe straty przewyższają 50 miljonów dolarów.

Samobójstwo tenora włoskiego.

Znany tenor włoski, pochodzący z Werony, Pietro Giuli, wyskoczył z pociągu podczas podróży z Barcelony do Oporto.

Ciężko potłuczonego odwieziono do szpitala w Oporto, w szpitalu jednak, Pietro Giuli, korzystając z nieuwagi służby szpitalnej, wyskoczył przez okno i roztrzaskał sobie czaszkę.

Samobójstwo popełnił na tle erotycznem.

Siedemnastu bandytów ograbiło bank.

Siedemnastu bandytów po stoczeniu krwawej walki ze strażą uciekło z więzienia w Nashvilli (stan Tannessee).

Bezpośrednio po ucieczce bandyci napadli na miejscowy bank zrabowali 15.090 dolarów i uciekli w góry.

Nieszczęście kolejowe.

Na dworcu kolejowym w Legefeld niedaleko Wajmaru zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa.

Autobus pocztowy, który z Wajmaru dążył do Rudojstadt, przejeżdżając przez nasyp kolejowy, zderzył się z pociągiem osobowym, który niespodzianie wysunął się z zakrętu.

Książę Yorku kandydatem na tron polski?

„Daily News“ podaje wiadomość telegraficzną z Warszawy, że monarchiści polscy zdecydowani są postawić kandydaturę ks. Yorku na tron polski.

Warjaci!

Skrzyński w Wiedniu.

Z Wiednia telegrafują, że premjer Skrzyński przyjechał z Pragi do Wiednia.

Wściekłe wilki rozszarpały 120 ludzi i kilka tysięcy bydła.

W okolicy Moskwy szerzą spustoszenia gromady wściekłych wilków. Włóczą się one po lasach i drogach i rzucają się na podróżnych i na bydło.

W gubernji moskiewskiej rozszarpały wściekłe wilki kilka tysięcy sztuk bydła i 120 ludzi.

Mieszkańcy są bezradni, bowiem nie posiadają broni, zabranej przez władze w obawie chłopskich rozruchów.

Ruch w Towarzystwach.

— **Chojnice**. Koło Oficerów Rezerwy. Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 17. kwietnia br. o godz. 16,30 w lokalu p. Kaletty (Hotel Priebe). Na zebraniu wykład fachowy jednego z oficerów służby czynnej. Po zebraniu miesięcznem zebranie towarzyskie w tym samym lokalu.

Chojnice. Podoficerowie Rezerwy! Zbiórka w niedzielę dnia 18 bm. o godz. 1,15 po południu u kol. Ostrowskiego „Hotel Centralny". O godz 1,30 wymarsz na strzelnicę do ostrego strzelania. Do przybycia wszystkich kolegów wzywa

Komendant.

Chojnice. Baczność Związek Inwalidów Wojennych! W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 1-szej w południe w sali hotelu Centralnego odbędzie się wielkie zebranie protestacyjne przeciw zredukowaniu rent inwalidzkich, wdów i sierot wojennych. Kto z inwalidów, wdów i sierot wojennych zorganizowanych lub nie zorganizowanych nie przybędzie na zebranie szkodzi sobie i wszystkim inwalidom. Zarząd.

Chojnice. Zebranie miesięczne Klubu Sportowego „Strzał" odbędzie się dziś w sobotę o godz. 8 w lokalu p. Węsierskiego.

O liczny udział prosi Zarząd.

Duża Kłodawa. Miesięczne zebranie Tow. Powst. i Wojaków odbędzie się w niedzielę 18. b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu p. Narlocha. Z powodu nadchodzącego święta 3 Maja, na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków konieczne. „Wolność" Zarząd.

Czersk. Zebranie Tow. śpiewu „Lutnia" odbędzie się w środę dnia 21 kwietnia br. w lokalu „Metropol". Przybycie wszystkich członków jest konieczne, goście mile widziani. Zarząd.

Łęg. Zebranie protestacyjne związku Inwalidów Wojennych Rzpl. Polskiej odbędzie się dnia 18 bm. (niedziela) w sali p. Wojewódkowej po nabożeństwie głównem, na które zaproszono przedstawiciela sejmowego.

Z powodu zakusów odebrania inwal. rent do 44 proc. jest obecność wszystkich członków potrzebna. Zarząd.

Łęg. Baczność! Tow. Powst. i Wojaków. W niedzielę dnia 18 kwietnia br. o godz. 4 i pół po poł. odbędzie się zebranie w lokalu druha Odyji. Z powodu ważnych spraw komplet członków potrzebny.

Cześnik
zast. sekretarza.

Giełda Gdańska.

dnia 17 kwietnia 1926 r.

100 złot. 58.82 guld. gd.

Kurs dolara w Warszawie.

dnia 17 kwietnia 1926 r.

dolar 8 80 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.

Obwieszczenie.

Spis ciał wyborczych uprawnionych do wzięcia udziału w głosowaniu do Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu wyłożony jest w czasie od dnia 19 kwietnia do 27 kwietnia 1926 r. włącznie w ratuszu w Chojnicach, pokój nr. 8. codziennie od godz. 9 do 13 tej do przeglądu przez zainteresowanych

Sprzeciwy co do zestawienia spisu należy wnosić do Magistratu w Chojnicach w czasokresie 14-to dniowym od wyłożenia spisu.

Chojnice, dnia 16 kwietnia 1926 r 897

Magistrat.
(—) Dr. Sobierajczyk, burmistrz.

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski"

z Chojnic

na miesiąc maj

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę miesięczną z opłatą pocztową razem 2,53 złotych.

________ dnia ________ 1926

Imię i nazwisko ________

miejscowość ________

ulica ________

pokwitowania poczty ________

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski"

z Chojnic

na II. miesiące

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 2 miesięczną opłatą pocztową razem 5,06 złotych

________ dnia ________ 1926

Imię i nazwisko ________

miejscowość ________

ulica ________

pokwitowania poczty ________